

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

GROŹNY WYLEW WARTY.

800 morgów ziemi pod wodą. Straty wynoszą pół miliona złotych.

Po raz trzeci w ciągu bieżącego roku wylewa rzeka Warta, czyniąc spustoszenia w ziemi kaliskiej.

Wczoraj nastąpił olbrzymi wylew na przestrzeni Koło — Konin — Słupca.

Woda zalała przeszło 60 klm. pól, niszcząc 800 morgów uprawnej ziemi należącej do 30 gospodarstw.

Największych spustoszeń dokonała powódź na błoniach i łąkach konińskich, gdzie zalanych zostało przeszło 100 morgów łąk.

Przedarłszy się następnie przez szosę słupcką woda zniszczyła gospodarstwo 10-morgowe Bronisława Kopańskiego i sąsiednie 6-morgowe Roberta Kokoszki.

W stronie Słupcy Warta zalała błonia konińskie i częściowo park miejski, unosząc ze sobą drzewa wyrwane z korzeniami.

Najbardziej ucierpiały kartofle, buraki, warzywa, oraz siano.

Na całym terenie zagrożonym został przerwany ruch kołowy. Komunikacja odbywa się za pomocą łodzi i tratw, gdyż woda dochodzi do 1 mtr. wysokości.

Na pomoc ludności wyruszyły okoliczne stráže ochotnicze oraz oddziały policji, które pracują przy sypaniu wałów ochronnych.

Z powodu braku odpowiedniej ilości łodzi, odbywają się w niektórych miejscowościach, jak np. w Kramkach i Runinie tragiczne sceny, gdzie rodzice przewożą kilkoro naraz dzieci w baljach, przymocowanych do łodzi.

Straty obliczają na pół miliona złotych.

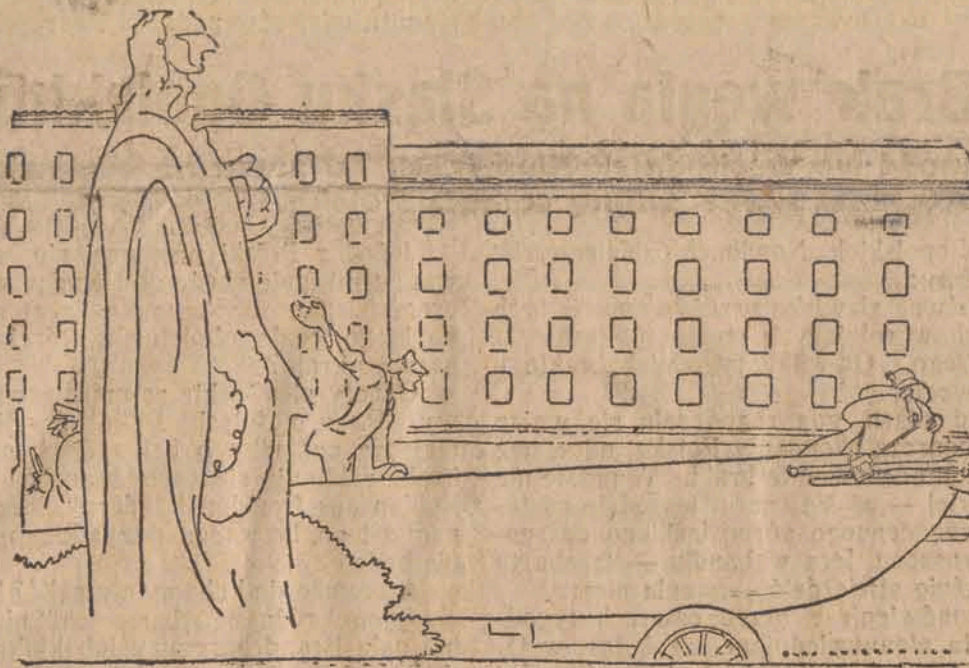
NOWA POWÓDŹ OMINĘŁA WARSZAWĘ.

Z Warszawy donoszą: Rok bieżący w Polsce obfituje w powodzie, jak nigdy. Nie przebrzmiały jesz-

cze echa niedawno minionych powodzi, gdy jak grom z jasnego nieba spadła na skołatane głowy mieszkańców nadbrzeżnych miejscowości wiadomość o nowym wezbraniu wód górnej Wisły i jej dopły-

wach. Mimo jednak owych horoskopów spodziewana powódź ograniczyła się jedynie do znacznego podwyższenia się poziomu wody w Wiśle, nie tak jednak groźnego, by pociągnąć on miał za sobą wylew. Dziś już stwierdzić możemy, że możliwość wylewu na odcinku do Warszawy włącznie, wobec przejścia kulminacji minęła bezpowrotnie.

Przed pomnikiem Kopernika w Toruniu.



Ulicznik toruński: — Do djaska! Proszę państwa nie całować się tak siarczyscie. Ten, który dowiódł, że ziemia się kręci koło słońca, stoi przed wami,

Głos z auta: — Rzeczywiście, miał rację, bo mi się aż w aucie zakręciło w głowie.

Pozycja Polski na terenie genewskim jest dobra. O miejsce Polski w Radzie Ligi.

Rokowania z Litwą — dowodem naszej dobrej woli.

Minister Skrzyński podczas swej podróży do Genewy udzielił prasie wywiadu w sprawie aktualnych zagadnień polskich i europejskich.

Na pytanie, jaki jest nasz stosunek do ewentualnego wstąpienia Niemiec do Ligi i czy należy się spodziewać, że jeszcze podczas obecnej sesji Zgromadzenia sprawa ta będzie załatwiona? — oświadczył min. Skrzyński.

— Fałszywe wyrobiło się pojęcie, że należy przeszkadzać, a w każdym razie niepokoić opinie publiczną możliwością wejścia Niemiec do Ligi Narodów. Uważam za słusne i pożądane dla sprawy pokoju, aby jak najprędzej przejść do normalnych stosunków międzynarodowych. Polska prowadzi politykę samodzielną, co pozwala jej zająć należną jej pozycję tak wśród swych przyjaciół, jak i wśród na-

rodów mniej przyjaźnie usposobionych. Dlatego też nie widzę powodów do podzielenia obaw wejścia Niemiec do Ligi Narodów.

Na pytanie, czy należy się spodziewać wejścia Niemiec do Ligi jeszcze w czasie obecnej sesji, trudno jest mi odpowiedzieć w tej chwili. Zależne to jest w dużym stopniu od samych Niemiec.

Czy Polska ma zapewnione miejsce w Radzie Ligi w razie wejścia Niemiec do Ligi?

— Formalnie sprawa ta nie została jeszcze załatwiona. Teżę polską w tej kwestii ujawnimy w chwili, kiedy stanie się ona aktualna. W każdym razie możemy dla swego stanowiska liczyć na poparcie naszych przyjaciół.

Co się tyczy stosunków polsko-litewskich, to rokowania w Kopenhadze przez

Prace konferencji kopenhaskiej, toczą się narazie bez zgrzytów

Kopenhaga, 3. 9. (PAT.). Wczoraj po południu komisja przewozowa zakończyła swe prace. Delegacja polska przedłożyła projekt, dotyczący warunków przewozu i spławu na Niemnie i jego dopływach. Dyskusji nie zakończono, aby dać możliwość rzeczoznawcom litewskim zbadania przedstawionego projektu.

Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie komisji komunikacyjnej. Projekt polski dotyczy komunikacji pocztowej, telegraficznej, telefonicznej i kolejowej. Przedstawiciele litewscy poczynili zastrzeżenia co do tego ostatniego punktu. Sprawa nie jest jeszcze załatwiona.

Poszukiwanie zaginionych zagranicą przez władze administracyjne

Ministerjum spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że sprawy poszukiwań zaginionych obywateli polskich i ich krewnych zagranicą, załatwiane są obecnie w drodze bezpośredniej korespondencji między krajowymi władzami administracyjnymi I instancji a konsulacjami polskimi zagranicą.

W związku z tem petenci winni, według miejsca swego zamieszkania, kierować podania, dotyczące poszukiwań zagranicą do władz administracyjnych I instancji.

Podania w sprawie poszukiwań, wniesione do ministerjum spraw zagranicznych do dnia 1 sierpnia r. b., będą załatwione dotychczasowym trybem.

nas zainicjowane są nowym dowodem i wyrazem naszej zdecydowanej woli porozumienia się i zgodnego pokojowego współżycia ze wszystkimi sąsiadami. Układają się one najzupełniej w ramach naszej polityki bałtyckiej, której celem jest utrwalenie w tej części Europy pokoju i normalnych warunków dla rozwoju stosunków ekonomicznych.

Trzeba mieć nadzieję, że rokowania w Kopenhadze z Litwą nie skończą się bez pozytywnych rezultatów. Jeśliby miało być inaczej, rokowania kopenhaskie przejdą do historii, jako jeszcze jeden dowód naszej dobrej woli.

Minister Skrzyński i min. Sokal zapewniali zgodnie, że pozycja Polski na terenie genewskim jest dobra.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	227,15
Londyn	27,38
Nowy-York	5,62
Paryż	26,44
Praga	16,68
Szwajcaria	109,05
Stokholm	151,62
Wiedeń	70,47

Druga przedg. warszawska.

Dolar 5,80

Tercja przedg. warszawska.

Dolar 5,77 1/2

Tendencja nieco słabsza

Caillaux wrogiem Polski.

Wczoraj zamieściliśmy w naszym piśmie wyjątki z niesłychanie napastliwego artykułu, ogłoszonego w „Ere Nouvelle” z dnia 30 sierpnia. Dziennik ten, który prześciga się w niesmacznym pochlebstwie dla Niemców i niebawomych atakach na Polskę, jest własnością p. Józefa Caillaux, obecnego ministra finansów Francji, a właściwie dyktatora tego państwa, ze względu na specjalne pełnomocnictwa, jakich mu udzielono w celu opanowania katastrofy walutowej. Wynurzenia te zatem, których doniosłość należy jaknajdłobitniej podkreślić, nie mogą być uważane za elucubrację prywatnego redaktora wspomnianego dziennika, lecz musiały niewątpliwie uzyskać aprobatę p. Caillaux czynnego ministra z nami sprzymierzonej republiki francuskiej.

Jesteśmy przekonani, że po tym niebawomym ataku przeciw Polsce, nastąpią liczne sprostowania, których celem będzie zatuszowanie całej sprawy; pozostaje jednak faktem niezbitym, że artykuł ten, jak błyskawica oświecił niebezpieczeństwo jakie nam grozi ze strony będących obecnie u steru radykałów francuskich. Dyktamy na cześć Niemiec, namiętą obroną ich „krzywdy i niedoli” i potępienie dzieła „głupoty zloczyńców traktatu wersalskiego”, przy równoczesnym przychylnym dla Niemców podniesieniu kwestji ko rytarza pomorskiego i Poznańskiego, świadczą, w jakim kierunku wieje obecnie wiatr w kierowniczych sferach Francji.

Gdy p. Caillaux obejmował w kwietniu b. r. tekę francuskiego ministra finansów, zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwo, jakie stąd powstaje dla Polski. Człowiek ten, należący do międzynarodowej żydowskiej finansjery doszedł do majątku dzięki swemu bezwzględemu postępowaniu i wyzyskiwaniu bez skrupułów koniunktur, które często stwarzał, korzystając ze swego wpływu na giełdę i przemysł. Przed wojną już opinia publiczna francuska uważała go za poplecznika Niemiec. — Podczas wojny został skazany za zdradę kraju na rzecz wroga na banicję i utratę czci, którego to wyroku amnestja nie anulowała, zniósła bowiem jedynie jego skutki karne.

Już na wieść o możliwości powrotu Caillaux do władzy, pisaliśmy dnia 5 kwietnia b. r.:

Powrót jego do władzy byłby dla Polski klęską, albowiem Caillaux jest zdecydowanym zwolennikiem francusko-niemieckiej współpracy ekonomicznej, a może nawet i politycznej. Możemy sobie wyobrazić, jakim kosztem taka współpraca mogłaby być urzeczywistniona.

Nasze obawy niestety okazały się aż nazbyt uzasadnionymi. Artykuł w „Ere Nouvelle” oznacza przełom w stosunkach obecnego rządu francuskiego do zagadnień niemiecko-polskich. Stąd też można sobie tłumaczyć, że pakt arbitrażowy polsko-niemiecki jest układany bez udziału Polski.

Sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy jest niewątpliwie poważna. Trzeba jednak mieć nadzieję, że nasz minister spraw zagranicznych, który wykazywał zawsze niezwykłą zreczność na arenie polityki międzynarodowej potrafi odwrócić cios, jaki nam grozi ze strony p. Caillaux; musimy jednak liczyć się z faktem, że radykali francuscy przeszli otwarcie do obozu nam wrogiemu, w czem, jak to udowodnia filoniemiecka rezolucja kongresu marsylskiego, sekunduje im francuska partja socjalistyczna z p. Blumem na czele. N.

—x—

Historyczne meble polskie wracają do Warszawy

Z Warszawy donoszą:

W ostatnich dniach sprowadzono do Warszawy 117 kompletów dawnych stylowych mebli polskich z Pałacu Zimowego i innych pałaców carskich. Rząd polski zastrzegł sobie, że ruchomości te mogą być sprzedane jedynie tylko instytucjom społecznym albo państwu. — Kilka pięknych kompletów zakupiło Muzeum Narodowe, jeden komplet Magistrat, zaś cztery komplety w stylu Ludwika XV i XVI nabył Teatr Wielki.

—x—

Nie dla wszystkich dzieci otwierają się podwoje szkolne..

Polsce brak 89000 izb szkolnych i 4-ch miliardów złotych na nauczanie powszechne.

600.000 dzieci pozostaje jeszcze bez nauki.

Dyrektor dep. szkół powszechnych p. Żłobicki udzielił jednemu z pism warszawskich kilku ciekawych cyfr i dał o stanie powszechnego nauczania w Polsce.

W szkole musi być jasno, ciepło i sucho! Gdy w szkole niema nawet tych najelementarniejszych warunków, musimy się pogodzić z faktem, że najlepsze nieraz wysiłki ludzkie idą na marne.

W Polsce mało mamy izb szkolnych takich, aby było w nich jasno, ciepło i sucho. Albo nauka odbywa się przeważnie w izbach nieodpowiednich, albo też brak dla szkoły wszelkiego pomieszczenia.

Dla zilustrowania stosunków wyfarczy, że brak nam 25.000 izb szkolnych w miastach i 64.000 izb szkolnych po wsiach. Dopiero, gdy wybudujemy owych 89.000 brakujących sal szkolnych — wtedy każde dziecko nasze znajdzie miejsce w szkole, i to w takiej szkole, w której będzie jasno, ciepło i sucho. Aby to uzyskać potrzeba inwestycji o zawrotnej wprost wysokości czterech miliardów złotych!

Nie powinno być w Polsce żadnego dobrego obywatela, bez względu na to, czy jest on urzędnikiem, nauczycielem, właścicielem, fabrykantem czy posłem, któryby z największą troską o przyszłość Państwa nie myślał o tych dwóch liczbach: 89.000 izb szkolnych i 4 miljardy złotych.

To, cośmy zrobili w Polsce w dziedzinie budownictwa szkolnego po odzyskaniu niepodległości, jest niestety prawie niczem. Wybudowaliśmy przeszło 1000 izb szkolnych. W tem temple dalej iść nie możemy.

Wiemy wszyscy, dlaczego wybudowano tak mało, gdyż wiemy aż nadto dobrze, w jak trudnych warunkach finanso-

wych rozwija się nasza Ojczyzna. Ale usprawiedliwienie przeszłości nie może i nie powinno nikogo uspokoić.

Nie rozpacz bezpłodna, lecz troska — która nieodzownie musi doprowadzić do tego, aby 118 artykuł Konstytucji o obowiązkowym, powszechnym nauczaniu był ściśle wykonany.

Oczywiście nie wszystko, co się dzieje w szkolnictwie, napawa samą troską. Daleko więcej jest powodów do otuchy, a nawet radości. Szkolnictwo rozwija się często z mocą żywiołu. Mamy już w Polsce 27.866 publicznych i prywatnych — szkół powszechnych, w których armja 65.083 nauczycieli pracuje nad wychowaniem 3.237.660 przyszłych obywateli.

Obecnie już tylko 600.000 dzieci nie doznaje dobrodziejstwa nauki.

—:—

Tajemnica „porwania” b. oficera K.O.P.-u Miączyńskiego wyjaśniona.

Był to prowokator, służący w armji naszej za pieniądze bolszewickie.

Z Warszawy donoszą:

Władze posiadają już dowody, iż był ppor. Miączyński występował od dłuższego już czasu w roli prowokatora w armji i utrzymywał stały kontakt z bolszewikami.

Cała zaś historia „z porwaniem” była z góry ukartowanym przedsięwzięciem,

obliczonym na efekt.

Bolszewikom chodziło o zadokumentowanie przed światem, że oficerowie nasi uciekają dobrowolnie do raju sowieckiego.

Miączyński komunista odegrał swą i niebna rolę doskonale, jak przystało na slugusa mistrzów podłości i oszustwa.

Brak węgla na Śląsku Opolskim.

Ludność we wschodnich Niemczech odczuwa na swej skórze wojnę celną z Polską.

W opolskich „Nowinach Codziennych” czytamy:

Dziwne zjawisko przeżywamy w tych dniach w rolniczych stronach Śląska Opolskiego. Od kilku tygodni zabrakło u nas węgla.

Od czasu, gdy rozpoczęła się wojna gospodarcza Niemiec z Polską, odtąd też się daje odczuwać te braki. W prasie niemieckiej — aż się czerni wszędzie od tego drogiego górnosłaskiego czarnego kruszczy, lecz w handlu — trzeba to wyraźnie stwierdzić — węgla niema.

Zamówienia z przed czterech tygodni leżą nieuważdżnione. Tak jest w Opolu, tak jest w Koźlu i innych górnosłaskich miastach rolniczych

Jeżeli z Polski przywozi się całemi wagonami tanie zboże do Niemiec, to dlaczego Niemcy skapią nam naszego górnosłaskiego węgla, obojętne, z której części naszego kraju?

Gazety niemieckie zawierają nam głowy. Piszą o „falsche Politik der Polen”, mając za coś niby o bałkańskich stosunkach, zaklinają się „wir brauchen keine Kohlen aus fremden Ländern”, lecz licho nam z tego, bo z tego wszystkiego węgla nie będzie.

A czemuż do licha mamy palić?! Toć chróstem i różnym „chamoziem” niech sobie palą Brandeburczycy lub ktokolwiek zechce — my żądamy węgla, węgla taniego z polskiej strony Górnego Śląska.

Karygodny wybryk „małomiasteczkowych” polityków.

„małomiasteczkowych” polityków.

Godło państwowe bez znaku Korony nad Orłem na płycie „Niezanego Żołnierza”.

Z Chełma donoszą:

W Chełmie położono płytę „Niezanego Żołnierza”. Zdawało się, że wobec świętości tej płyty i jej powagi — zniknąć powinny wszelkie hasła polityczne — wszelkie mieszanie jej symbolicznego znaczenia z temi, czy owemi sympatjami partyjnemi.

Tymczasem zaciętrzewieni nasi „małomiasteczkowi” politycy dopuścili się czynu karygodnego, czynu gorszego — umieszczając na płycie „Niezanego Żołnierza” — godło państwowe bez znaku Korony nad Orłem. Wywołało to w mieście zrozumiałe całkowite oburzenie — nawet w sferach sympatyzujących z lewicą.

Panowie ci nie liczyli się widać zupełnie z tym faktem, że nie wolno jest rzucać przed oczy społeczeństwa swych hasel politycznych wyrzniętych na

świętości płyty ku czci „Niezanego Żołnierza” polskiego, że nie wolno umieszczać nad jego imieniem herbu, który nie jest herbem Państwa i godłem Polski!

Dla takiego czynu niema żadnego usprawiedliwienia! Jest to poprostu karygodny wybryk, który całe społeczeństwo musi potępić. Musiano się domagać, by ci, co kroku tego się dopuścili — tak jak w cichości płytę złożyli — tak samo aby w cichości i „nieznani” kazali wykuć na płycie koronę na orłem. Niech nie jędrzą społeczeństwa i nie fabrykują swych tanich hasel tam, gdzie absolutnie nie mają do tego prawa! Cześć dla „Niezanego Żołnierza” jest w społeczeństwie święta i nie wolno jej bezkarnie kłaść!

—:—

8 września niema święta.

Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej, przypadające w dniu 8 b. m. święto Narodzenia Najsw. Marji Panny zostało skasowane.

Wobec tego w dniu tym urzędowanie we wszelkich instytucjach tak państwowych, jak i prywatnych odbędzie się normalnie.

—:—

Nasz przemysł lotniczy, solą w oku wroga.

Strajk w fabryce aeroplanów Plage i Laśkiewicz.

Z Lublina donoszą:

W fabryce aeroplanów Plage Laśkiewicz wybuchł strajk, który trwa już tydzień.

Robotnicy mają widocznie jeszcze pieniądze, a dostaną jeszcze w terminie zapłatę za 5 dni pracy w drugiej połowie miesiąca. Pertraktacy żadnych niema, co należy tłumaczyć agitacją ze strony usuniętych tokarzy. Żądania dotyczące zmian personalnych należy położyć również na ich karb, ponieważ wśród wydalonych tokarzy właśnie należy szukać przewodników ruchu. Żądania przez nich wysunięte mają być argumentem za przyjęciem ich z powrotem do fabryki. Nie będzie przesadą przypuszczenie, że sprężyny strajku znajdują się daleko poza Lublinem.

Wrogiom Państwa Polskiego solą w oku musi być młody nasz przemysł lotniczy. Naprawy stanu rzeczy spodziewamy się z chwilą przybycia nowego dyrektora fabryki inż. Zakrzewskiego, który dziś w nocy przyjeżdża.

Warunki uzyskania paszportów ulgowych pozostały bez zmiany.

Warunki uzyskania paszportów ulgowych pozostały niezmiennione. A więc paszporty handlowo-przemysłowe kosztują 25 złotych, kuracyjne, naukowe, rodzinne etc. 20 złotych, jednak o ile przyjdą w jawę, na podstawie przedłożonych świadectw uchwały wydanie paszportu.

Równocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło, że z dniem dzisiejszym zostają wstrzymane paszporty ulgowe dla pielgrzymów do Rzymu.

Radjokacik

Paryż 1750 m. (Radio-Paris). 20.15 Esperanto. 20.45 — 22.30 Koncert. Londyn 365 m. 19.00 Pogadanka rolnicza. 21.00 Sola i humoreski. 22.30 — 23.30 Orkiestra hotelu Savoy.

Rzym 425. 21.10 Wybrane wrywki z opery „Napój miłosny” Donizetti’ego.

Wiedeń 530 m. 20.00 Kwartet strunowy (Mozart, Grieg). 21.00 Popularny koncert orkiestrowy.

Praga 550 m. 19.15 Boh. Nemeč: Z moich przygód w Afryce. 21.00 Ze swiata operetki.

W państwie głodu, dżumy i cholery...

Tragiczne wyścigi samochodowe, zorganizowane przez rząd sowiecki.

Warszawa, 3 września. — Odbywający się międzynarodowy wyścig samochodowy z Leningradu do Tyflisu na prześileniu 5.000 klm. obfituje w cały szereg wypadków.

Nie mówiąc już o łamaniu kół i resorów z powodu fatalnych dróg, ostatnio zaszedł wstrząsający wypadek, gdy uczestnicy międzynarodowego wyścigu przybyli do Rostowa nad Donem.

W pewnej chwili, wśród krótkich meczarni, zmarł na nieznaną pierwotnie chorobę prowadzący samochód niemieckiej firmy „Benz“, niejaki Georg Werle, jadący za numerem 41. Również w szpitalu leży obserwator tego samego wozu, niejaki Popow.

Śmierć Werlego nastąpiła w 16 godzin po zachorowaniu. Bakteriologiczne badanie i sekcja ustaliły, że Werle zmarł na cholere.

Wiadomość ta wywołała nieopisaną panikę wśród uczestników wyścigu. Kilku dziesięciu przedstawicieli zagranicznych firm samochodowych wycofało się z wyścigów, obawiając się zachorowania na cholere.

Władze sowieckie podjęły usilne starania nakłonienia przedstawicieli firm zagranicznych do nieprzerwywania wyścigów. Wydany został oficjalny komunikat, zaprzeczający lekarskiej analizie i do wódcy, że Werle otrul się lodami, jakie zjadł w jednej z cukierni w Artamowsku.

Po 24 godzinach wyścig został podjęty. Komendant wyścigu wysłał depeszę kondolencyjną do niemieckiego konsula w Charkowie.

Pogrzeb Werlego odbył się z wielkimi paradami. Zwłoki umieszczono w 3-ch trumnach.

Maszyna nr. 41 ruszyła w dalszą drogę, przyczem wszyscy biorący udział w wyścigach zagraniczni i sowieccy automobilści postanowili nie wymijać tego wozu aż do końca biegu.

Zmarły Werle pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Pomimo uspokojenia rządu sowieckiego szereg poważniejszych przedstawicieli zagranicznych zawrócił z drogi.



O czem myśli prasa polska?

Wczorajsze „Echo W.” podkreśliło, że konferencja marsylska była terenem, na którym niemiecka socjal-demokracja miała zamianifestować ponowne dojście do kierownictwa w łonie międzynarodówki socjalistycznej. Korespondencja zamieszczona w dzisiejszej „Rzeczypospolitej” z Marsylii, zupełnie potwierdza ten stan rzeczy.

W olbrzymiej hali wystawowej odbył się tu kongres socjalistyczny, którego głównym zadaniem było omówienie nie paktu gwarancyjnego i sformułowanie w tej sprawie imperatywnych międzynarodowych instrukcyj. Zaszedłem do tej kolosalnej stodoły i zobaczyłem na oczy, co to jest międzynarodówka. Reprezentowana ona jest przez garstkę Francuzów, wśród których króluje pan Leon Blum, przez trzech czy czterech Belgów, pięciu sześciu Anglików, z panem Henderssonem, o rumianej buzi, na czele i wreszcie przez poważny, ciężki, zamysłony tłum dwustu, czy trzystu Niemców. Przeraziła mobilizacja wysokich, sztywnych, jak porcelana kołnierzyków, zgolonych łbów, tłustych karków. Przyjechali wszyscy wodzowie: Hilferding, Breitscheid, Scheidemann i przyprowadzili z sobą całą armię pełną dyscypliny, oklaskującą, na dany rozkaz.

Wystarczyło wejść i spojrzeć, by zrozumieć, że to oni są panami sytuacji. Jaki tam mówca, należący do znikomej mniejszości mógłby coś powiedzieć, co by nie odpowiadało tej potężnej masie?... Francuski, angielski, belgijski i polski socjalizm robiły tu wrażenie, z pierwszego rzutu oka pnączy, wijących się dyskretnie dookoła wielkiego masywnego niemieckiego dębu.

„Echo Warszawskie” na podstawie opinii fachowców rehabilituje lotników polskich, którym prasa zarzucała kompromitację lotnictwa polskiego zagranicą podczas raidu przez Alpy i Pireneje.

Jak wynika ze statystyki na 460 godzin lotu powinno wypaść 10 — 12 potłuczonych aparatów; tymczasem podczas raidu uszkodzono ogółem pięć aparatów.

Uszkodzenia w trzech wypadkach były tak „znaczne”, że aparaty po naprawie przyleciały bez błędu do Warszawy, dwa zaś jedynie musiały pozostać na miejscu dla remontu. Większość wypadków zdarzyła się przy lądowaniu, co tłumaczy się niezawsze dogodnym i zresztą nieznanym dla naszych lotników terenem, jaki wypadek zaszedł przy wprowadzaniu samolotu do hangaru i wreszcie — aparat „Breguet”, przełamał się podczas lotu w kadłubie, co już było tylko winą konstrukcji i za co firma powinna ponieść odpowiedzialność.

Gdzież tu więc mowa o niedoświadczeniu, o złem manewrowaniu i t. d. Czy z raidu samochodowego wszystkie maszyny wyszły bez uszkodzeń?

Co się tyczy zarzutu, że gen. Zagórski przybył do Madrytu jako pasażer na aparacie hiszpańskim, jest to rzeczywiście prawda. Pan gen. Zagórski w Burgos właśnie uszkodził swój aparat, a że na godzinę 1 po południu miał wyznaczoną audjencję u króla nie mógł czekać na naprawę samolotu i 150 klm. przeleciał jako pasażer, wtędy gdy 6650 klm. przebył jako pilot i sforsował Pireneje!

Oto jak się przedstawiają wszystkie „grzechy” naszych lotników podczas przelotu nad Europą, oto jak rzeczywiście wygląda „kompromitacja” lotnictwa polskiego zagranicą!

W sądzie.



Sędzia: — A zatem nazwałś powoda bydłem?

Oskarżony: — Panie sędzio, to nie jest obraza, tembardziej dziś, gdy było takie drogie.

Dlaczego Anglja prze za wszelką cenę do zaspokojenia niemieckich apetytów?

Chce uzyskać wolną rękę w Azji, gdzie rozegra się bój na śmierć i życie

o istnienie brytyjskiego imperjum.

Pięta Achilesea olbrzyma brytyjskiego leży w Azji, której duszę i najtajniejsze sprężyny tak doskonale i od wieków znała Rosjanie. Ta znajomość rzeczy Wschodu jest dziś całkowicie i zaciekle z całą świadomością skierowana na szkodę interesów brytyjskich.

Ambasador Sowietów w Pekinie pracuje jak ambasador cara: łapówką i pogroźką, a przede wszystkim wiekową nienawiścią świata złotego do „białych diabłów”.

Chiny zaś stanowią dla Anglii kraj o znaczeniu nie mniejszem, niż Indie. Inwestycje kapitału dochodzą półtora miljar-da funtów (40 miliardów złotych).

Większość linii kolejowych i kopalń nietylko należy do Anglików, lecz znajduje się pod rzeczywistą administracją inżynierów i urzędników angielskich.

Z czterystu milionów niebieskich bawełnianych bluz, w które są przyodziani Chińczycy obojga płci i wszelkiego wieku, przynajmniej cztery piąte wyszło z warsztatów tkackich Manchesteru. Wszystko to dziś jest w najwyższym stopniu zagrożone ostateczną zagładą i konfiiskatą.

Nie dziwmy się więc w Polsce gorączkowemu wysiłkowi Foreign Office'u, który za wszelką cenę (np. zapiacaną przez Polskę) stara się przypieczetować pakt z Niemcami.

Dom, urządzenie, auto — wszystko na raty.

Amerikanin grzeszy brakiem oszczędności i żyje „na wypłaty”.

Kredyt towarowy, który w czasie wojny znikł zda się, zupełnie z powierzchni ziemi, po powrocie do stosunków normalnych znowu odzyskał prawo obywatelstwa.

Kupcy zaczęli dbać o klientów, o zbyt swoich towarów, wskutek czego powstała możliwość nabywania różnych rzeczy na wypłaty.

Silniej, niż gdziekolwiek, ten system występuje w Stanach Zjednoczonych. W innych krajach bowiem ludzie owe wszystkie raty i wypłaty uważają bądź co bądź za wielki ciężar, a człowieka, który długi zaciąga — za lekkomyślnego.

Natomiast w Ameryce długów nie bierze się ze strony tak tragicznej. W Ameryce istnieje rodziny, które posiadają swój własny domek, wytwornie urządzone, własne auto, a wszystko to zakupione jest na wypłaty i dotychczas nie wyrównane. O ile żywiciel rodziny nie straci z powodu choroby swojej posady, to życie takiej rodziny płynie przeważnie gładko i spokojnie, a gdy dzieci dorosną, to one wypłacają ostatnie raty, no i na swoją rękę zaciągają nowe długi.

Przeciętny Amerykanin jest ogromnie lekkomyślny, lubi żyć wygodnie, a z długów, dosięgających nawet poważnych kwot, niewiele sobie robi. Zdarza się nieraz, że ktoś sprawnia sobie na kredyt nowe urządzenie, a stare meble wyrzuca, pomimo, że również nie zostały jeszcze one wypłacone.

Coprawda, raty te w Ameryce są nie-

słuchanie wygodne, kupiec zadawała się niekiedy przy poważnych sprawunkach wypłatą jednego dolara na tydzień. Kupcy przyczyniają się w znacznej mierze do lekkomyślności swoich obywateli, oddając meble, auta, garderobę na niesłuchanie wygodnie i drobne spłaty.

Ponieważ w Ameryce ludzie zarabiają dobrze, a pracy jest dosyć, więc też obywatel amerykański lubi i chce żyć wyśławnie i nie nawykł do ograniczeń.

Oszczędnością odznaczają się przeważnie tylko ci ludzie, którzy niedawno do Ameryki przybyli i z Europy przywieźli ze sobą poczucie konieczności oszczędzania. Dlatego też zdarza się często, że emigrant z Europy, w przeciągu 5 do 10 lat doprowadza do tego, że posiada własny dom i auto wolne od długów, co budzi zazdrość rodowitego Yankesa, który twierdzi, że przybysze zabierają wszystkie pieniądze, utrudniając w ten sposób egzystencję tuziemcom.

A jednak cała tajemnica dobrobytu niektórych emigrantów, leży niekiedy w ich systemie oszczędnościowym. Ale dzieci ich już tracą przeważnie tę skłonność do oszczędzania. Amerykanizują się zupełnie i zaczynają żyć w myśl zasady amerykańskiej: „Miałbym się też o co martwić”. Skutkiem tego już w drugim pokoleniu emigrantów daje się zaobserwować ta sama lekkomyślność, która cechuje sposób życia przeciętnego Amerykanina.

Spać będziesz spokojnie, gdy polskie samoloty strzec będą rubieży państwa.

Wstrzymanie odnowienia Wawelu wskutek niewyasygnowania kredytów.

Z Krakowa donoszą: Wskutek niewyasygnowania kredytów na restaurację Zamku na Wawelu od czerwca b. r. i zupełnego wyczerpania wszelkich funduszy, kierownictwo odnowienia Zamku po wielokrotnych bezowocnych interwencjach ustnych i pisemnych w ministerstwie robót publicznych, widzi się zmuszonym z dniem 5-go b. m. roboty wstrzymać.

Wskutek tego wznowienie robót, przy których ostatnio pracowało 150 robotników, nawet w razie przyznania dalszych kredytów, będzie bardzo utrudnione.

Kierownictwo odbudowy Zamku zamierza, zgodnie z ustalonym programem, przeprowadzić odnowienie wnętrza południowo-wschodniego skrzydła Zamku, kosztem uchwalonej przez Sejm kwoty 500 tysięcy złotych. Wobec asygnowania dotychczas kwoty 235.000 zł., cel ten nie będzie osiągnięty.

Jedno z pism krakowskich pisze z tego powodu:

Narzuca się pytanie, jak to możliwe, żeby skarb nie wypłacił reszty kredytów, objętych budżetem? Jeżeli Sejm uchwalił kredyty na odbudowę, to niewątpliwie musiało być na nie pokrycie, w przeciwnym bowiem razie oponowałby minister skarbu; dlatego więc wstrzymano wypłatę reszty? Ogólna sytuacja w kraju nie jest tak zła, aby zabrakło gotówki w ramach budżetu; przed paru dniami tak pokrzepiająco mówił o tem pan minister skarbu. Trudno przypuścić, aby w ministerstwie robót publicznych nie rozumiano, jaką szkodę materialną powoduje przerwanie przed zimą robót, będących w pełnym toku. Chyba nie wchodzi tu w grę jakieś przesadne formalności, któreby aż tak dalece opóźniały wypłatę, bo Wawel — to zbyt wielkie słowo, by tu działały takie momenty.

Jak słychać, na pierwszym posiedzeniu Sejmu będzie w tej sprawie wniesiona interpelacja.

Jak zmiennym jest ideał piękności!

Moda obecna nie uznaje łapek kobiecych z dzieciennymi dołkami.

Ideał twarzy kobiecej z okrągłego wydłużył się w wąski owal.

Każdy wiek ma swój właściwy ideał piękności. A jak zmiennym jest ideał piękności, można najlepiej zaobserwować na zmianie nastroju. Przyglądnijmy się dziś obrazowi kobiety, która przed półwiekiem zachwycała cały świat. Zapewne, że kobieta ta wyda nam się piękną, lecz zbyt krótką okrągłą. Owcześnie też moda zapewne nie świadomie gorsetem, cul de Paris i silnym sznurowaniem w pasie wyładowywała intensywnie biodra i piersi. Jakże znów w porównaniu wyda się obecna moda, która daje się rozplywać wszystkim linjom, nie uwydatniając kłębów, ni piersi. Najjaskrawszą jednak różnicę między dzisiejszą a ówczesną modą stanowi to, że moda nasza odsłania to, co moda przed 50-ciu laty najbardziej zasłaniała. Kobieta nowoczesna pokazuje swoje nogi. Dawniej łakomy wzrok zaledwo ważył

się dotrzeć nieco poza kostki, dziś krótka sukienka odkrywa całe łydki. Jest to jednak cechą mody, wieku, który przestał widzieć ideał wdzięku kobiecego w postaci krótkonóżki. Piękna kobieta obecnej ery jest przede wszystkim długonoga. Wąskie i długie są także jej ręce, żadnych okrągłych łapek z dzieciennymi dołkami... w poduszeczkach tuszczu. Zmienił się też ideał twarzy kobiecej — można powiedzieć z okrągłego wydłużył się w wąski owal. Angielscy malarze, których ujmujemy w grupę pod mianem prerafaelskich stworzyli pierwsi ten nowy ideał piękności. I coraz bardziej przebiegał się odtąd ponad okrągłym, smukłym ideał piękności. Czy świat stał się poważniejszym? Nie wątpię, że teraz dominuje... poważna piękność... Ju.

Pasazerskie loty w Kutnie.

Słoność cen odstrasza amatorów powietrznej podróży.

Z Kutna donoszą:

Przed kilku dniami przyleciał samolot Hanriot z Warszawy, aby urządzić w Kutnie propagandowe loty pasazerskie. Samolot pilotowany był przez p. James'a Worledge, Anglika z urodzenia, lecz Polaka sercem. Pan Worledge przybył na samolocie ze swą żoną.

Loty pasazerskie, zorganizowane przez Towarzystwo Lotnicze (dłaczego nie L. O. P. P. przyp. Red.) są najlepszą propagandą lotniczą. Szkoda tylko, że był jeden samolot i że ceny były również za wysokie, odstraszać swą słonością dużą część amatorów powietrznej podróży.

Ostrożnie z trucizną na szczury i myszy!

Straszny wypadek w Krzepicach, pod Częstochową

U kupca Eljasza Ralsza porzucono truciznę na myszy w postaci pigulek z chleba, zatrutych arsenikiem. Podczas nieobecności rodziców, bawiąc się na podłodze 4-letnia córka Łajza zjadła kilka rozsypanych po kątach pigulek. Niebawem krzyk dziecka zaalarmował sąsiadów.

Przybyli rodzice pobiegli natychmiast po doktora. Ale pomimo zabiegów doktora dziecko w strasznych boleściach zmarło nazajutrz o godz. 8 rano.

Tak więc wskutek nieostrożności rodziców zamiast myszy otruli się zabójczymi pigułkami ich własna córka.



TOMASZ BURKE.

STRACH.

Przeróżające było spojrzenie starego Hunka, którem ugodził w Lois. Chciała rzucić się ku drzwom, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Teraz widziała znowu, jak straszne wykrzywienie znikało z jego oblicza. Był znowu zdumiewająco spokojny.

— Te papierki znalezione w kieszeni starego Jumba, dowodzą mianowicie, że tej nocy źle z tobą będzie, moje dziecko — i to dokumentnie źle.

Przyciskała się coraz mocniej do ściany i podnosiła ramiona, jakgdyby chciała bronić się przeciwko zawisłym już nad nią ciosom.

— Dobrze, dobrze, możesz się tulić ile chcesz, podła zdradczyni! Lecz teraz mi nie ujdiesz. Co to ja ci mówiłem, he? Mówił słodzikim tonem, przytem jednak potwornie złowieszco. Co to ja ci mówiłem ostatnio, że co z tobą zrobię? Odpowiadaj, wstrętne żmijo! Odpowiadaj natychmiast!

Zbliżył się do niej szybkim krokiem i brutalnie odrzucił dłonie, zakrywające twarz.

— Odpowiadaj! Czem ci groziłem?

— Powiedziałeś, że połamięz wszyst-

kie kości w mojem mizernem ciecie.

— Tak jest w istocie. Lecz tymczasem zmieniłem swój zamiar. Nie chcę mieć wrzasku tutaj w pobliżu „Niebieskiej Latarni”. Obmyśliłem dla ciebie coś lepszego, moje dzieciátko. Czy wiesz co to jest izba na poddaszu?

Nie wydała nawet najślabszego dźwięku.

— Odpowiadaj, czy wiesz, co to jest izba na poddaszu?

— Tak jest, ojcze.

— Otóż, najlepszym miejscem dla podłej zdradczyni jest izba na poddaszu. — Stamtąd już ona nie będzie mogła uciec. Zamknę cię w izbie na poddaszu razem ze starym gorylem, razem z gorylem Kangą. On już będzie wiedział, co z tobą zrobić. Rozumiesz? Tak jest, tak właśnie uczynię i jeżeli nie wiesz jak się goryle zachowują, gdy tylko małą dziewczynkę obok siebie zauważa, to się dowiesz niebawem. Zrozumiałaś?

— Ach, najukochańszy ojcze — ięknęła i śmiertelna trwożą rozlała się po całym jej obliczu — ja przecież nic nie uczyniłam — kłamała — niczego, absolutnie niczego nie zdradziłam.

— Przekłeta, bezczelna kłamczyni — podniósł potężną pięść nad jej głowę — za te twoje kłamstwa jeszcze ci coś dołożę w dodatku, jeśli natychmiast nie zamilkiesz. No, teraz śpiesz się, biegnij na górę i kładź się spać w izbie na poddaszu.

To, co teraz nastąpiło, było potworne. Ona broniła się rozpaczliwie, wydawała zduszone, prawie bezdźwięczne okrzyki, opierała się całą siłą nóg, gryzła, drapała. On ujął ją obiema rękami i szarpnięciem okrutnie pchał ją po schodach ku górze. Gdy znalazła się już na samym szczycie, gdy ujrzała izbę na poddaszu, którą, jak wiedziała, Kang Foo wynajął jako stajnię dla

Kręteczki sądowe.



Djament i pończochy.

Nowomiejska ulica!

Trzebaby, zaiste być Reymontem, by odmalować ją w całej okazałości. Gdzież tam mnie chudeuszowi marzyć o laurach artysty! Tyle jeno powiem iż Nowomiejska ma w sobie bardzo dużo charakteru orientального; gdyby tylko miał długopółnych starozakonnych, których na ulicy tej spotyka się dość dużo, sprowadzić arabsów w malowniczych burnusach — miałoby się wrażenie pobytu w dzielnicy handlowej gdzieś nad Bosforem czy Nilem, zwłaszcza że srogie zgiełk i fetor znacznie potęgują egzotyyczny nastrój.

Spokojny człowiek, szczególnie przybysz z obcego miasta, znalazłszy się na Nowomiejskiej zupełnie traci głowę.

Handel — oto jedyny cel i racja istnienia łódzkich Nalewek. I on to właśnie ma najwięcej cech orientalnych. Nie sposób przejść spokojnie po owej ulicy. Czarne, chuderlawe, gestykulujące, krzykliwe typy czepiają się rąk i nóg przechodnia, krzywiąc w obleśnym uśmiechu fizjognomie.

Może pan dobrodziej potrzebuje sztuczkę towaru na garnitur? A może tak palto?... Może szelki? krawaty? skarpetki modne?... Na raty i za gotówkę!

Propozycjom tym ponętym towarzyszy odpowiednia gestykulacja i zapewnienia donośne że pan dobrodziej będzie zadowolony, że towar jest najlepszy na świecie... Jedynym sposobem uwolnienia się od natrętów jest salwowanie się ucieczką lub wskoczeniem w tramwaj.

Przed sklepami swemi, z powodu stagnacji przerażającą zięjącami pustką stoją ich właściciele, zachęcając przechodniów, do obejrzenia ich skarbów. Niejed-

nokrotnie udaje im się zwabić ofiarę.

Szczególny talent zwabiania klienteli miał pan Chaskiel Działowski. Stojąc przed drzwiami interesu dostrzegł jakiegoś solidnego kupca, którego niepewne ruchy i widoczny brak orientacji wskazywały iż jest nie tutejszy. Natychmiast wziął go w obroty pan Chaskiel. Pan Djament, obywatel miasta Katowic stał się po chwili właścicielem kilku tuzinów pończoch po cenie dość stosunkowo niskiej nabytych. Gdy jednak raz jeszcze sprawdził ilość i jakość nabytego towaru stwierdził z przerażeniem że po pierwsze pończochy są znacznie lichszego gatunku a po drugie brakuje jednej pary.

W te pędy zawrócił do sklepu współwyznawcy i gorzkie jął mu czynić wyrzuty. Były one dość donośne natychmiast dokoła kłócących się zawzięcie kupców zebrał się tłum olbrzymi, laknący sensacji. Soczyste i nader plastyczne epitety, które mi obdarzali się wzajemnie pp. Djament i Działowski wyprowadziły ich ostatecznie z równowagi ducha, tak pilnie przez mędrców zakonu zalecanej, i poczęli się bić. Zaiste, był to widok gorszący. I przeto kres bóje położyła policja uczestnikom jej spisawszy protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Tak więc nieuczciwość i zachłanność pana Działowskiego stała się powodem sensacji, przez długi jeszcze czas przez mieszkańców Nowomiejskiej ulicy rozstrząsanej.

W dniu onegdajszym Djament i Działowski stanęli przed sądem pokoju 3 okręgu, który wydał wyrok uniewinniający oskarżonych. Sza wicz.

Wstępujcie w szeregi Ligi Obrony Powietrznej Państwa

swego goryla, nie miała już odwagi stawiać chociażby najślabszego oporu. I tylko coś w rodzaju bezwładnego, jęczącego pakietu wrzucone zostało rękami Hunka w głąb ciemności izby. Słyszała brzęk łańcuchów, jakgdyby oswabadzanie spletanego zwierzęcia, potem drzwi zatrzasnęły się z hałasem i pozostała sam na sam z przerażającym włochatym potworem.

W nagłym przystępie rozpaczliwej mocy rzuciła się ku podwójnie ciężko okratowanemu oknu, zaczęła uderzać w kraty zacisniętymi piąstkami, krzyząc:

— Ratunku, ratunku! Ojciec zamknął mnie z gorylem.

Wpadli detektywi.

— Gdzie jest Lois?

— Poszła spać — rzucił drżący Hunk, poczem starając się opanować, dodał: — Co, u diabła, was opętało? Wynosić się stąd!

— Milcz, zbrodniarzu! — krzyknął Batty. — Zamknąłeś ją na górze, razem z gorylem, bezczelny kłamco.

— To wszystko jest zwykła bezczelność. Ja nie mam żadnego goryla.

— Masz goryla! — ryknęli chórem poplecznicy, w dalszym ciągu absolutnie nie wiedząc o co chodzi.

— Na pohybel z nim! Trzymajcie go mocno. Nie puszczać go — wołał Batty. — On zamknął swoją córkę z gorylem, parszywy pies. Musimy tam iść razem z nim i oswobodzić ją.

W tej chwili nagle zainteresował kelner, dotychczas milczący:

— Nie mamy wogóle żadnego goryla. Już przed rokiem Kang Foo sprzedał goryla w Londynie. Nie narażajcie się na śmieszność, moi panowie. Dzieciakowi nie się nie stanie. Stary Hunk tylko ukarał ją

za krnąbrność. Ona jest jego córka i nikt mu jego prawa zaprzeczyć nie może. Gdyby była mojem dzieckiem, to zbiliłbym ją tak, że przez tydzień leżałaby w łóżku. On tylko zamknął ją w izbie na poddaszu, żeby ją nastraszyć. Izba jest pusta.

— To oszukaństwo — krzyczał Betty — czy nie słyszycie tych krzyków, które rozlegają się wciąż bez przerwy? No, posłuchajcie tylko...

Z góry istotnie dobiegały rozpaczliwe odgłosy, coraz słabsze.

— Już od roku nie mamy żadnego goryla. Powiadam wam, zobaczcie sami, prze klęte zboje.

Głos mu się załamał. Rzucił jeszcze kilka niezrozumiałych przekleństw, poczem chwytając ręką za poręcz schodów, powtórzył:

— No, prędzej na górę, przeklęta bando!

Wszyscy rzucili się na schody. U szczytu domu panowała teraz bezwzględna cisza. Przed drzwiami zatrzymali się na chwilę. Kelner znajdował się wraz z nimi. Otworzył drzwi izby na poddaszu.

Wszyscy stłoczyli się u drzwi i spoglądali w ciemne wnętrze. Kelner mówił:

— Wychodź-że, dziecko. Twoi przyjaciele szpicie myślą, żeśmy cię zamordowali.

Lecz nie słychać było żadnej odpowiedzi, nawet żadnego szmeru. Ktoś zawołał.

— Zapalić zapalke!

Zapalone światło wdarło się do wnętrza. Na kamiennym posadzce nieruchomo leżała Lois. Odzienie jej było porwane, ciało do połowy obnażone. Ręce zacisnięte kurczowo. Była martwa. Poza izba była najzupełniej pusta.

Dzień w Łodzi.



A gdy ołciec ze swym synem kłóci się...

(n) W domu przy szosie Konstantynowskiej 19, zamieszkuje Mateusz Ratajczyk wraz ze swym synem 19-letnim Zenonem.

Pomiędzy ojcem i synem toczyły się dość często kłótnie i bójki, w których Zenon wychodził przeważnie „zwycięzcą”. I w dniu wczorajszym między ojcem a synem doszło do gwałtownej bójki, w czasie której Zenon chwycił nóż, pokaleczył nim twarz ojca.

Ratajczyk z okrwawioną twarzą udał się do 6-go komisariatu P. P., gdzie zameldował o wszystkim.

Na skutek powyższego „obiecującego” syna aresztowano i wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Koń kopnął woźnicę.

(w) Zygmunt Jezierski, zamieszkały przy ulicy Zielonej 23, woźnica składu drzewa mieszczącego się przy ulicy Gdańskiej 67, został w dniu wczorajszym kopnięty w brzuch przez konia.

Przybyły lekarz pogotowia udzielił Jezierskiemu pomocy, pozostawiając go na miejscu w stanie osłabionym.

Głupi żart przyczyną kalectwa.

(n) 18-letni Władysław Stankiewicz, zamieszkały przy ulicy Hajsslera 41, będąc w domu przy ulicy Piotrkowskiej 17, został zepchnięty ze schodów przez mieszkankę tegoż domu Dorę Lange.

Stankiewicz padając odniósł złamanie lewej nogi. Nieszczęśliwego przeniesiono do lecznicy Kasy Chorych, mieszczącej się w tymże domu, skąd, po nalożeniu opatrunku Stankiewicza przewieziono do szpitala św. Józefa.

Dochodzenie, w celu pociągnięcia Langowej do odpowiedzialności sądowej prowadzi 5-ty komisariat P. P.

Śladami swych „walecznych” przodków Bohater dnia wczorajszego.

(n) Bohaterem zajścia jest Moszek Gemt, stały mieszkaniec polskiego Manchesteru, a obecnie szeregowiec IV Dyonu Taborów.

Moszek, w którego pobożny ojciec wpajał zasady legendarnych, synów Judei, stał się bardzo uczynnym młodzieńcem, stającym w obronie ucisnionych.

Moszek otrzymał wczoraj przepustkę więc ubrany „galowo” wyszedł na miasto.

Kiedy zbliżał się ulicą Cegielnianą do ulicy Kilińskiego, ujrzał zbiegowisko.

Serce uderzyło mu żywiej (może dlatego się komu krzywdą) przyspieszył kroku. Po chwili ujrzał kobietę wrywającą się posterunkowemu.

Była to handlarzka obwarzanków, która bez pozwolenia stanęła na rogu, sprze-

dając ulubiony przysmak starozakonnych „bajgiele”.

Policjant chciał handlarzkę Marjim Dunkelmann odprowadzić do komisariatu, czemu się ta oparła.

Moszek zbliżył się właśnie w chwili, kiedy handlarzka usiłowała wyrwać się z rąk funkcjonariusza.

Na ten widok „zagrała” krew w żyłach szeregowca; skoczył jak „lew” ku posterunkowemu, usiłując odbić trzymaną przez kobietę, jak również i koszyk z przysmakami.

Moszek nie poddał jednak zadaniu — posterunkowy bowiem przy pomocy przechodniów odprowadził „ucisnioną” i „obroniec” do komisariatu, gdzie po przeprowadzonym dochodzeniu Gemta przekazano żandarmerji.

Trup w studni.

Potworne morderstwo.

Wieś Osarów-Nadrybki, gm. Cyców, pow. chełmskiego była przed kilku dniami widownią potwornego morderstwa.

We wspomnianej wsi zamieszkiwało małżeństwo — Radków, którego pożycie nie należało do szczęśliwych. Na tle rodzinnym powstawały ciągle nieporozumienia i kłótnie, które doprowadziły wreszcie do zbrodni.

Oto w dniu 27 sierpnia b. r. małżonkowie zaczęli się kłócić już prawie w nocy. W pewnym momencie małżonek chwycił jakiś twardy przedmiot i zabił nim na

miejsu żonę.

Dokonawszy ohydnych mordu, sprawca zabrał trupa i wrzucił go do studni Jana Horchla, zamieszkałego w sąsiedniej wsi. poczem wrócił do domu.

Zbrodnia wyszła wkrótce na jaw, mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Sledztwo w tej sprawie prowadzi policja. Wypadek powyższy poruszył do głębi ludność całej wsi i okolic, która nie ma słów potępienia dla bestjałskiego zabójcy.

Zaczynają się znów masowe otrucia grzybami.

Baczność łodzianie!

W Suchorzewie zmarli wskutek spożycia grzybów trujących robotnik folwarczny M. Walczak i jego żona, ludzie jeszcze młodzi.

Żona zmarła w parę godzin po obiedzie, Walczak zaś, odstawiony do szpitala w Pleszewie, zmarł tam pomimo środków zaradczych, jeszcze w tym samym dniu, wśród okropnych cierpień.

Przy sporządzaniu potraw z grzybów

Szofer, jakich mało!

(w) W dniu wczorajszym do 13-go komisariatu P. P. zgłosił się mieszkaniec Andrzejowa, pan Józef Wójciszek i zameldował o kradzieży dokonanej przez jego szofera niejakiego Andrzejewskiego, zamieszkałego przy ulicy Napiórkowskiego 29.

— Jestem pewna, że ona na każdego mężczyznę silnie oddziaływała. Spodziewam się, że lord Elterton nie zacznie się do niej zalecać i nie wzbudzi zazdrości Tristrama. Żałuję prawie, że go zaprosiłam. A potem Laura... było nieładnie z jej strony, że przyjechała. Anno, musisz mi obiecać, że gdyby Laura stała się złośliwa, pomożesz mi uchronić Zarę przed jej atakami. A teraz już najwyższy czas, abyśmy się poszli przebrać.

Tristram dość wcześnie przygotował się do obiadu, ale zwlekał z zapukaniem do drzwi swej żony. W końcu postanowił czekać, aż go ona sama zawiadomi o tem, że jest gotowa, jeżeli zaś tego nie uczyni, pośle Higginsa, aby się dowiedział o tem od jej pokojówki.

Mimo wszystko był z niej dumny. Widział, że pokonała swoją naturę i nawet nie chciał wierzyć swoim oczom, obserwując, z jakim ożywieniem i wdziękiem rozmawiała z jego krewnymi i znajomymi. Wszyscy jego przyjaciele byli nią zachwyceni, a najbardziej — może nawet za dużo, przystojny Artur Elterton!

Ale w końcu jego zachwyt ustąpił znowu chłodnym rozważaniem. W ostateczności wszystko kończyło się na tem, że stał pod jej drzwiami i nawet nie miał śmiałości, aby zapukać do jej drzwi.

Żałował już teraz, że podczas zajścia w nocy posłubnej postawił jej ultimatum, które jego duma kazała mu dotrzymać. — Nie mógł teraz czynić żadnych prób zbliżenia się do niej, na to mu nie pozwalała jego słowność — ona zaś z drugiej strony

należy zachować wielką ostrożność, gdyż jeden trujący grzyb, niepoznany jako taki wśród grzybów jadalnych, może spowodować śmierć wszystkich domowników.

Zbierać należy tylko gatunki grzybów doskonale znane jako jadalne, a i te spożywać w stanie dobrze przegotowanym wzgl. przesmażonym.

Andrzejewski, wykorzystując zaufanie swego pracodawcy, przywłaszczył sobie powierzone mu różne części samochodowe, wartości kilkuset złotych oraz 50 złotych, zrezygnował z zajmowanej posady i nie mówiąc nic nikomu, odjechał do Łodzi.

Policja, po przeprowadzonym dochodzeniu, zajęła się bliżej osobą szofera.

nie okazywała również chęci przełamania lodów, jakie się między nimi nagromadziły. Gdyby nie fakt, że jego uczucie tu wchodziło w grę, byłby Tristram znalazł setki sposobów, aby kobietę, którą sobie upatrzył, zmusić do uległości. Ale teraz chodziło o zbyt poważną stawkę, aby korzystać ze sposobów melodramatu.

Zara zaś po drugiej stronie drzwi czuła się prawie szczęśliwą. Było to pierwszy raz w jej życiu, że ubierała się na zebranie towarzyskie bez niesmaku. Jej wieczne napięte nerwy odpoczęły przez chwilę. — Ci nowi krewni byli w istocie, a nie tylko powierzchownie, przychylnie usposobieni dla niej. Jedyną osobą, przed którą odczuwała pewien lęk i odrazę, była Laura Highford; w ciągu kilku minut rozmowy, zdołała Zarze naopowiadać swym sztucznym słodkim głosem szereg rzeczy, których celu Zara narazie nie rozumiała, ale przypuszczała, że dążą do wywołania w niej niepokoju.

Uczta miała się rozpocząć dopiero o godzinie wpół do dziewiątej. Zara nie mogła z początku zmusić się do rozpoczęcia swej toalety; gdy jednak spojrzała na zegarek i spostrzegła, że już bardzo późno, żywo zabrała się do uczesania swych włosów. Skończyło się to dzięki umiejętnej pomocy pokojówki prędzej, aniżeli przypuszczała. Posłała potem Henriette, aby zapukała do drzwi Tristrama od strony ko rytarza, mimo, że od jej pokoju prowadziły do jego także drzwi... Tristram miał właśnie zamiar wysłać do niej Higginsa, gdy przyszła Henriette. Mimowoli uśmiechnął się, uprzytomniając sobie komizm sytu-

Marcina przejeżdża limuzyna.

(r) Na Zielonym Rynku wpadł pod koła przejeżdżającego samochodu Marcina Szadkowskiego, zamieszkały przy ulicy Okrzei nr. 4.

Szofera auta, Jana Drewniaka, mieszkającego w Zgierzu, zatrzymano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Chciał zdyskontować

weksle znajdujące się w kieszeni przechodnia.

(n) Do 7-go komisariatu P. P. sprowadzono onegdaj Icka Ajzenberga, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej 28, ujętego na gorącym uczynku kieszonkowej kradzieży.

Pechowy Icek zapuścił „rączkę” do kieszeni przechodzącego ulicą Zieloną Szmula Lengego i skradł weksli na sumę 370 złotych.

Podczas przeprowadzania rewizji weksle znalezione i oddano właścicielowi. Ajzenberga osadzono w areszcie.

Pod całunem nocy.

(x) Onegdaj wieczorem Stefan Checiński, zamieszkały przy ulicy Kaliskiej 19, przechodząc ulicą został napadnięty i pokłuty nożami przez trzech nieznanych mu osobników.

Nieliczni przechodnie, widząc leżącego, pokrwawionego mężczyznę, zawezwali pogotowie.

Powiadomiony o powyższym 14-ty komisariat P. P. wszczął dochodzenie.



UPARTEJ. Z wierszykiem Pani mamy kłopot niełada. Ani rusz nie chce wejść w ramy naszego dziennika. Skręcić go znów nie można z powodu rozwickłości myśli w jaką obfituje cały ten plód. A zatem co wypada nam czynić? Odpowiedz na powyższe pytanie pozostawiamy Pani.

CIEKAWEMU. Pyta się pan dlaczego wciąż pada deszcz? Nie wiemy. Niech się Pan w tej sprawie zwróci do Pana Boga, my tego wytłumaczyć jeszcze nie potrafimy.

cji: służba jako łącznik między młodem małżeństwem, znajdującem się w sąsiednich pokojach. Podczas gdy sam powinien być u niej, pomagać nakładać jej klejnoty, bawić się jej wspaniałymi włosami, całować jej wspaniałe ramiona, gdy służąca nie widziała, zapinać jej suknie... służąca zawiadamiała go, że lady Tankred jest gotowa.

Cała historia była niesamowitą farsą, którą jednak trzeba strawić; później rzucił się w wir polityki i zajmie się gospodarstwem rolnem na Wrayth. Przeboleje całą sprawę z czasem i nikt się nie dowie o jego straszliwej pomyłce życiowej.

DWUDZIESTY TRZECI ROZDZIAŁ.

Po obiedzie otworzyła lady Laura Highford swe jadłowie serce przed Zarą. Przyjechała z kilkoma paniami i starała się wszystkich ująć swą niezwykłą uprzejmością. Manewrowała tak, że usiadła przy Zarze, albowiem: pani mąż i ja jesteśmy takimi starymi przyjaciółmi”. A jak się cieszyła, że Tristram może znowu zamieszkać na Wrayth! Kochana lady Tankred, jego matka, taka z tego uradowana — szepotała ze słodką miną.

Zara przyjmowała z chłodną grzecznością jej wynurzenia. Jaka to przewrotna kobieta, myślała mimowoli. Spotykała wiele kobiet tego typu w Monte Carlo, gdzie w sali gry przyłapywano je nieraz na zabieraniu wygranych szczęśliwszym współzawodnikom.

d. c. n.

RONIL NYLG.

39

Dlaczego?

— To najdziwniejsza kobieta, którą kiedykolwiek spotkałam, Etełrydo — rzekła lady Anningford, gdy obie znalazły się na uboczu. Jest oś w niej niezwykle wzruszającego i pociągającego. Nie wierzę, by w niej był choćby cień czegoś złego. Jej oczy robią wrażenie chmur burzowych. — Słyszałam, że jej pierwszy mąż był potworem. Nie pamiętam już kto mi to mówił, ale zdaje mi się, że był to ktoś z naszej paryskiej ambasady.

— Niewiele o niej wiemy — rzekła Etełrydo — ale ciotka Jane prosiła nas, abyśmy polegali na sądzie Tristrama. — Wiesz przecież, że jest on niezmiernie dumny. A prócz tego jest jej wuj Markrute takim sympatycznym człowiekiem. Ale słuchaj Anno...

Etełryda urwała zakłopotana.

— No, cóż takiego? Tristram jest w niej śmiertelnie zakochany? — zapytała lady Anningford.

— Tak — odparła Etełryda — ale Anno... czy ci się naprawdę zdaje, że Tristram wygląda na człowieka szczęśliwego? — Mam wrażenie, że jego twarz była taka przerażająco smutna, zwłaszcza w chwilach, gdy milczał.

— „Wrona” przyjechał tym samym pociągiem, co oni — odpowiedziała przyjaciółka. Zapytam go po obiedzie, jakie odniósł wrażenie. „Wrona” zawsze się doskonale orientuje.



L. Z. O. P. N. winien podać zachwianym klubom zbawczą rękę.

Uporczywe pogłoski o fuzjach i likwidacjach niektórych drużyn sportowych.

Po pięcioletniej swej egzystencji, obecny Zarząd Warszawskiego Okr. Piłki Nożnej, po usilnych staraniach doprowadził do tego, że przedłożony przezeń statut został narazie przez władze państwowe zatwierdzony.

Wogóle daje się zauważyć, że szalony rozmach i energia, z jaką obecny Zarząd W.Z.O.P.N.-u przystąpił do wypełnienia przyjętych na siebie obowiązków, nie słabnie, a praca ich wydawać już zaczyna plony w postaci wygładzania wszelkich grzeszków, pozostawionych im w spuściznie.

Jednym z najbardziej racjonalnych pomysłów Zarządu było, bezsprzecznie, wydanie odezw, nawołującej wszelkie „działki drużyny” do wstąpienia do Związku w charakterze członków czynnych, i do klubów stolicy, by te, odrzucając precz „mistrzowskie” ambicje, udały się na podobój prowincji, by pozyskać ją dla sportu polskiego, a więc: podzielić się z nimi swem wyrobieniem, nauczyć ich grać i pracować. Jednym słowem, stać się ich nauczycielami sportu.

Odezwa ta nie przeszła bez echa i dziś już ilość członków W. Z. P. Nożnej stale się zwiększa, a ruch sportowy bardziej się rozwija i konsoliduje. Dalsza praca i postawienie sportu na należytych poziomach zależeć będzie od zgodnej współpracy klubów, które wysiłki i starania Związku

ku powinny poprzeć w tem przekonaniu, że pracują dla dobra sportu polskiego.

A nasz L. Z. O. P. N. co zdziałał w tej dziedzinie? Absolutnie nie interesując się i nie nie zdziaławszy w sprawie jednania sobie nowych członków patrzy obojętnie na masową likwidację drużyn C-klasowych. Wprowadzone rozgrywki o puchar dla klasy B i C przyniosły wręcz odmienny skutek.

Ożywiły one co prawda martwy sezon piłkarski tych klas, lecz kluby musiały za to zapłacić zbyt duży haracz. Zawody te rzadko kiedy przynosiły tak pożądaną zysk, kończąc się po większej części deficytem. To też większa ilość klubów zrezygnowała z możliwości zdobycia pucharu i wycofała się z rozgrywek.

Pomyślny okres rozwoju Związku upłynął z końcem 1923 roku, a od tej pory ilość członków L.Z.O.P.N.-u stale maleje przez likwidację klubów klasy C, jako najmniej zasobnych finansowo.

Dzisiaj już krąży pogłoski o zwolnieniu drużyny przez S. G. Szturm, o możliwości likwidacji K. S. Concordji, o prawdopodobnym złączeniu się klubów Siły i L. T. S. G.. Sprawa staje się zbyt palącą, L.Z.O.P.N. winien się nią energicznie zająć, zmniejszyć ciężary, nałożone na kluby do możliwego minimum i podać klubom zachwianym zbawczą rękę.

—:—:—:—:—:—

Union organizuje sekcję bokserską.

Głównym organizatorem Erwin Stibe, mistrz w podnoszeniu ciężarów i boksie.

(S) Jak się dowiaduje nasz współpracownik, przy Unioście powstaje sekcja bokserska, której zorganizowaniem zajmuje się popularny w sferach sportowych, — mistrz w podnoszeniu ciężarów i boksie, p. Erwin Stibe.

Osoba organizatora p. Stibego jak i zapał, z jakim zabrał się Union do pracy, dają rękojmię, iż sekcja ta spełni swe zadanie. Jest ona tembardziej obecnie potrzebna, gdyż jedyny w Łodzi klub bo-

kserski L. K. B., nie wykazuje z powodu nałożonej mu jednorocznej dyskwalifikacji, żadnej żywotności.

Dażenie Unioście do jak największej wszechstronności powinno się spotkać z uznaniem sportowców. Klub ten posiada już obok sekcji kolarskiej nadzwyczaj ruchliwą sekcję lekkoatletyczną i piłkarską. Obecnie organizuje się bokserską.

W pracy tej winien się spotkać z jak największym poparciem.

Zawody o mistrzostwo Polski w walce zapaśniczej i podnoszeniu ciężarów.

W dniach 6, 7 i 8 września, Polskie Towarzystwo Atletyczne urządza zawody wszechpolskie o mistrzostwo Rzeczypospolitej w podnoszeniu ciężarów i w walce zapaśniczej grecko-rzymskiej.

W zawodach obowiązują obecnie regulamin, stosowany na ostatniej VIII Olimpiadzie.

Wszystkie prawie towarzystwa i kluby atletyczne nadesłały już zgłoszenia i podały listy zawodników.

Pewną trudność sprawiają towarzystwa górno-śląskie, które uprawiają politykę separafistyczną i nie chcą poddać się zwierzchnictwu organizacji centralnej w Warszawie. Jest jednak nadzieja, że

po wyjaśnieniu pewnych punktów spornych, dojdzie do porozumienia także z organizacją górnośląską.

Równocześnie odbył się zjazd delegatów stowarzyszeń atletycznych, celem przeprowadzenia wyborów do zarządu Związku Atletycznego Rzeczypospolitej i uchwalenia statutu tegoż związku.

Towarzystwa dotąd nie zawiadomione o zjeździe, proszone są tą drogą o skomunikowanie się z prezesem Polskiego Towarzystwa Atletycznego, p. Pytlasińskim pod adresem: Warszawa, Ciepła 13

Kogo ujrzymy w niedzielę na torze wyścigowym? w Helenowie.

„Smietanka” kolarska w gościnie u Unioście.

Jak już donosiliśmy w poniedziałkowym numerze naszego pisma, odbędą się w nadchodzącą niedzielę, na torze w Helenowie, wielkie międzynarodowe zawody kolarskie.

Organizacją tych zawodów zajmuje się ruchliwy zarząd Unioście.

Same zawody zapowiadają się pod względem sportowym wprost niebywale. Będą one bezwzględnie najpoważniejszą tego rodzaju imprezą na gruncie łódzkim, a może nawet i krajowym, w ostatnich latach.

Dzięki staraniom prezesa Thielego — reprezentującego sport polski na zjeździe związków kolarskich, z okazji odbywającego się mistrzostwa świata w Amsterdamie, udało się zarządowi Unioście zapewnić sobie uczestnictwo w wyścigach najlepszych amatorskich kolarzy świata.

Kolarze zagraniczni przyjęli nadzwyczaj przychylnie zaproszenie Unioście, wyrażając natychmiast gotowość przyjazdu do Łodzi.

Wszyscy jeźdźcy, których ujrzymy w niedzielę w Helenowie są dobrze znani na poważniejszych torach europejskich. Pod względem klasy zaś stanowią oni zupełnie równe siły, tak, że we wszystkich biegach będziemy mieli nadzwyczaj ciekawe, a co główna, emocjonujące walki.

Najpoważniejszym zawodnikiem jest wieloletni mistrz Holandji — Van Dych, najgroźniejszy rywal obecnego mistrza świata, swego ziomka, Meyera.

Drugim z rzędu o niepoślednich walorach kolarzem jest mistrz Danji Jensen, który przed dwoma tygodniami w Amsterdamie, w odbytych tam, w czasie mistrzostw świata, międzynarodowym handikapie pobit w przedbiegach i między-

biegach, wszystkich swych znakomitych przeciwników, wysuwając się również w finale na czoło, bijąc przytem przeciwników tej klasy, jak mistrza Egiptu, Szwajcarji i warszawianina Szymczaka, który zajął najbardziej zaszczytne dla Polski miejsce.

Znakomity Duńczyk Petersen zdobył dopiero przed niedawnym czasem mistrzostwo Kopenhagi.

Krensen zdobył w roku bieżącym mistrzostwo Amsterdamu, a wiadomem jest powszechnie, że kolarstwo amatorskie stoi w Holandji na najwyższym poziomie.

Obok Meyera (mistrza świata) i Van Dycha jest Krensen najlepszym kolarzem swego kraju.

Mistrz Węgier Uheretzky brał też udział w mistrzostwie świata; natrafiliśmy w przedbiegu na późniejszego mistrza Meyera, przybywa on jako drugi. Również w pozostałych biegach odegrał on pierwszorzędną rolę.

Mistrzowie Czechosłowacji, Broż i Pragi Cervinka należą do grupy najlepszych kolarzy. Sympatyczni ci jeźdźcy są zawsze mile widziani na torach kolarskich, a publiczność sportowa darzy ich specjalnymi względami.

Z jeźdźców polskich przeciwstawić się mają tej „smietance” kolarskiej: mistrz Polski — Jan Łazarski, którego udział nie jest jeszcze zupełnie pewny i jego kolega klubowy z „Cracovji” — Stef, wyrabiający się z dniami każdym. Kolarz ten rokuje obecnie najlepsze nadzieje ze wszystkich polskich zawodników.

Dalsze szczegóły z powodu braku miejsca, podamy w następnych numerach.

(Syll.)

Turniej water-polo o mistrzostwo Polski.

Dnia 11, 12 i 13-go września odbędzie się w Krakowie trzydniowy turniej gry w polo wodne o mistrzostwo Polski.

Udział bierze osiem drużyn: Jutrzenka, Cracovia, AZS — Kraków, Makabi — Kraków, Hakoah — Bielsko, EKS — Katowice, AZS — Warszawa.

Zawody rozgrywać się będą systemem pucharowym.

Cztery najsilniejsze drużyny: Jutrzenka, EKS, Hakoah i Cracovia, zostaną rozdzielone w ćwierćfinałach, przeciwnicy zaś ich będą wylosowani bezpośrednio

przed zawodami.

Również w drodze losowania utworzone będą pary półfinałistów. Drużyny wyeliminowane w pierwszej rundzie, rozgrywać będą nagrodę „pocieszenia”, tak, że każdy z uczestników grać będzie przynajmniej dwa razy.

Organizację zawodów powierzył P.Z. P. AZS-owi krakowskiemu.

Zwycięzca oprócz punktów do klasyfikacji ogólnej pucharu M. S. Wojsk., otrzyma pamiątkowy puchar i żetony.

—x—

Motocyklowe mistrzostwo Rzplitej.

Ukonstytuowany przed niedawnym czasem w Poznaniu Związek Motocyklowy, zrzeszający wszystkie kluby i sekcje motocyklowe na terenie Rzeczypospolitej, polecił sekcji motocyklowej łódzkiego „Unioście” zorganizowanie w miesiącu wrześniu zawodów o mistrzostwo Polski.

Zawody te mają się odbyć na szosie Krzywie — Błonie — Krzywie, to jest na przestrzeni dwustu kilometrów.

Termin zawodów nie został jeszcze ustalony, odbędą się one prawdopodobnie w dniach 12 lub 19 (sobota) września, na-

zajutrz zaś, to jest w niedzielę, odbędą się w Helenowie zawody torowe, dla pokrycia kosztów, związanych z urządzeniem mistrzostwa.

W zawodach wezmą udział motocykliści ze wszystkich zakątków kraju, a szczególnie gremjalnie zapowiedziały swój udział kluby z Górnego Śląska i Poznania. Nie zabraknie też zapewne i rekordzisty polskiego, warszawianina — Cholińskiego.

Przygotowania do zawodów, o których dalsze szczegóły podamy w najbliższym czasie, są w pełnym toku.

Życie ekonomiczne.

Marokko dostawcą wełny na rynek włókienniczy francuski.

Marokko należy zaliczyć do krajów, dostarczających surową wełnę na rynki przemysłu włókienniczego. Hodowla owiec wzmogła się w Marokko w ostatnim czasie dość poważnie, a ponieważ na miejscu niema wcale fabryk, któreby mogły przerabiać surowce, całkowity zbiór wełny wysyłany bywa do Europy. Eksport wełny odbywa się głównie przez Mogador, Casablancę i Rabat.

Rozróżniają trzy gatunki wełny marokańskiej: Aboudia, Urdighia i Beldia.

Aboudia jest produktem nieodtłuszczonym, szaro-niebieskiej barwy o delikatnym, jednakowej długości włosiu. Wełna ta jest miękka i jedwabista i po przemyciu jest śnieżno biała, czego niemożna powiedzieć o innych gatunkach wełny marokańskiej. Gatunek Aboudia, produkowany bywa w północnej części kraju.

Urdighia różni się od poprzedniego gatunku cokolwiek jaśniejszym odcieniem, oraz krótszym i mniej równym włosiem. Poza to nie ustępuje wełnie Aboudia w miękkości i jedwabistości, jednakże na ogół liczy się do gorszych gatunków marokańskiej wełny. Spotyka się ją przeważnie na południu kraju.

Beldia, gatunek ten różni się znacznie od poprzednich. Długość włosa i miękkość jest bardzo niejednorodna — poza to włos jest stosunkowo dość szorstki. Przeważna część tego gatunku wełny pozostaje w kraju i bywa używaną do fabrykacji dywanów.

Najwyżej $\frac{2}{3}$ rocznego zbioru bywa eksportowane z kraju.

Podług ostatniej statystyki wywóz wełny nieodtłuszczonej z Marokko wyniósł w roku 1925 — 5 002 tonny, przedstawiających wartość 21 988 762 franki. Dominująca część tej ilości wy-

wieziona została do Francji. Przemycieł wełny wywieziono we wspomnianym roku, również przeważnie do Francji 881 tona, wartości około 5 000 000 franków.

Za rok 1924 dokładnej statystyki jeszcze nie mamy. Należy jednak przypuszczać, iż ogólna produkcja wzrosła conajmniej o 50 procent.

Piotrków wyprzedza Łódź. Budowa hali targowej. Kanalizacja, windy i oświetlenie elektryczne.

Roboty ziemne przy budowie hali targowej na Tomicyźnie zostały w poniedziałek rozpoczęte. W pierwszym rzędzie założony zostanie kanał w projektowanej nowej ulicy, który równocześnie służyć będzie do odprowadzania wody z fundamentów podczas budowy, a po wykończeniu hali włączony zostanie do miejskiej sieci kanalizacyjnej.

Równocześnie prowadzone będą roboty ziemne, przy czym wywiezione zostanie z wykopów pod suteryny około 8.000 metrów kubicznych ziemi.

W związku z powyższym możemy podać kilka szczegółów o projekcie samej hali targowej.

Budynek przedstawiać się będzie jako gmach murowany parterowy, na suterynach. Długość budynku 70 metrów, szerokość 37 mtr. Dach nad główną halą wzniesiony zostanie jako konstrukcja żelazna z

górnymi i bocznymi oknami żelaznymi (oberlichty), kryty eternitem, częściowo blachą, ocynkowaną. Podłogi oraz ściany wyłożone będą płytkami kamionkowymi.

Hala parterowa posiadać będzie sklepy wewnętrzne i zewnętrzne. Zewnętrzne w ilości 40 i wewnętrzne w ilości 173.

Chłodnia posiadać będzie 126 klatek, wykonanych z drutu ocynkowanego dla przechowywania produktów.

Prócz tego w gmachu hali mieścić się będzie biuro administracji, restauracja (w podziemiu) dla osób zatrudnionych w hali, pokój dla policji, dwa pokoje dla nadzoru sanitarnego, dwa mieszkania dla dwóch dozorców. Gmach hali targowej zaopatrzone będzie w wodociąg, kanalizację, windy i oświetlenie elektryczne.

Wysokość hali od terenu do szczytu dachu 15 metrów. Całość przedstawiać będzie imponujący widok.

Polski handel barwnikowy.

Obroty zagraniczne Polski w handlu farbami barwnikami i lakierami pozostały w roku 1924 pod znakiem znacznej przewagi importu nad eksportem. W szeregu dostawców dla polskiego przemysłu pierwsze miejsce zajmowały Niemcy, skupiające w swoich rękach około 60 proc. ogólnego przywozu do Polski. Następne miejsca zajmują Austria, Francja i Czechosłowacja. Ogółem sprowadziliśmy w tym roku rozmaitych farb, barwników i lakierów pochodzenia zarówno organicznego,

jak i nieorganicznego 65.858 tonn wartości 8 010,000 zł. co stanowi 0,6 proc. ogólnego przywozu do Polski. Wywieziono natomiast w tym samym okresie czasu 39.748 q towaru tej samej kategorii wartości 4.762,000 zł., co stanowi 0,4 proc. ogólnego wywozu z Polski. Wartość wywozu w procentach przywozu wyraża się w cyfrze 59,5. Do odbiorców naszych w pierwszym rzędzie należy wliczyć, Niemcy, Łotwę, Rumunję.

Wystawa urzędów miejskich na Targach Wschodnich.

W wystawie urzędów miejskich, organizowanej we Lwowie w ramach tegorocznych Targów Wschodnich zapowiedział swój udział cały szereg miast polskich z Warszawą, Łodzią, Poznaniem, Krakowem i Lwowem na czele. Ponieważ zgłoszone na wystawę ekspozycje wobec szóstego już obiadzenia wszystkich pawilonów na placu

Targów Wschodnich przez rozmaite grupy wystawców, pomieszczenia znaleźć nie mogły, okazała się potrzeba zbudowania na ten cel specjalnego pawilonu o 700 metrach kwadr. powierzchni. Praca nad postawieniem tego pawilonu postępuje w przyspieszonym tempie.

Z rozważań podatnika.

Statystyka obywateli będących na utrzymaniu skarbu

Warto poznać trochę cyfr, wskazujących, ile osób w Polsce jest na utrzymaniu skarbu państwa.

1. Mamy w Polsce 73.500 nauczycieli szkół powszechnych, średnich, zawodowych, wyższych zakładów naukowych, i seminarjów.

2. Sądownictwo zatrudnia przeszło 18.000 osób w tem 4366 sędziów, prokuratorów i aplikantów.

3. W administracji państwowej pracuje około 30.000 urzędników.

4. Policja ma 42.000 ludzi.

5. Na przestrzeni 50.000 klm. linii pocztowych pełni służbę 30.000 urzędników poczty, telegrafu i telefonów.

6. Więziennictwo posiada około 6 tysięcy ludzi, tyleż mniej więcej osób pracuje w różnych monopolach państwowych.

7. Niższych funkcjonariuszy, pracujących w różnych urzędach, mamy przeszło 30.000. Razem mamy stałych urzędników i funkcjonariuszy 402.500 osób.

Jeśli ludność Polski przyjmiemy na 28 milionów — wypadnie na 56 obywateli i urzędnik. Ale nie na tem koniec jeszcze. Ponadto państwo musi utrzymać emerytów, wdowy i sieroty po urzędnikach 41.177 osób w grupie cywilnej i 19.237 w grupie wojskowej. Inwalidów wojennych pobierających rentę mamy 267.000.

Wobec tego wzrasta liczba osób utrzymywanych przez skarb o 800.000 wtedy stosunek do ludności kraju zmienia się jak 1:39.

Wszystko są to cyfry mniej więcej ustalone.

Należy jednak dodać do tego jeszcze przeszło 100.000 bezrobotnych w Polsce korzystających z różnych zasiłków przyznawanych przez państwo.

Z powyższych danych wynika, że państwo ma o kim myśleć.

— (1) —

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 27, Nowy Jork 18.25, Praga 593, Berlin 74.52 — 75.22, wyplaty na Warszawę 73.86 — 74.24, Gdańsk 92.16 — 92.37, wypłaty na Warszawę 91.64 — 91.86, Wiedeń czek 124.25, banknoty 123.50, Zurych 90.

Londyn. Zamknięcie giełdy. — Nowy Jork 4.85 1/4, Francja 103.35, Holandia 12.04 5/8, Belgja 108.20, Włochy 123.37, Niemcy 20.38, Szwajcaria 25.11, Hiszpanja 33.91, Portugalia 2.46, Danja 19.93, Szwecja 18.09, Norwegja 23.75, Helsingfors 192.87, Warszawa 27, Austria 34.40.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 103.35, Nowy Jork 21.295, Belgja 93.45, Hiszpanja 305.50, Włochy 84.90, Szwajcaria 411.75, Holandia 858, Norwegja 436.50, Szwecja 571.50, Praga 63.30, Rumunja 10.56, Wiedeń 3.00.

Nowy Jork. Giełda pieniężna. Londyn za 1 f. szt. 4.85 1/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.68 i pół, Bruksela 4.48, Rzym 3.95 i pół, Madryt 14.31, Bern 19.33, Amsterdam 40.27 i pół, Sztokholm 26.80, Oslo 20.44, Kopenhaga 24.62, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.79.00, Ateny 1.49, Buenos Aires 40, Rio de Janeiro 13.12, Londyn weksle 60-dniowe 4.80 15/16, Londyn weksle na okaziciela 4.84 11/16, Montreal 4.85.

Gdańsk. Zamknięcie. 100 marek Rzeszy 123.695 — 124.005, 100 złotych 91.19 — 92.37, czek na Londyn 25.21 i pół, telegraficzna wypłata na Londyn 25.19, na Berlin 123.470 — 123.760, na Warszawę 91.64 — 91.86, na Zurych 100.27 — 100.53, 100 dolarów amerykańskich 520.35 — 521.65.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż 24.50, Londyn 25.12, Nowy Jork 5:17.8, Belgja 23.30, Hiszpanja 74, Holandia 208.25, Berlin 1.23, Wiedeń 72.85, Sztokholm 138.75, Oslo 105.50, Kopenhaga 126, Sofa 3.75, Praga 15.30, Warszawa 90, Budapeszt 0.72.6, Białogród 9.22 i pół, Ateny 7.62, Konstantynopol 2.97, Bukareszt 2.60, Helsingfors 13, Buenos Aires 206.50, Tendencja niepewna.

Kopenhaga. Czeki Londyn 19.87, Nowy Jork 4.10 3/4, Hamburg 97.45, Paryż 19.45, Antwerpja 18.5, Zurych 79.20, Amsterdam 165.35, Sztokholm 110.05, Oslo 83.90, Helsingfors 10.34, Praga 12.17, Rzym 15.40, Warszawa 0.57.90.

Sztokholm. Czeki Londyn 18.095, Berlin 0.88.80, Paryż 17.6, Bruksela 16.9, Szwajcaria 72.20, Amsterdam 150.25, Kopenhaga 91.5, Oslo 76.75, Waszyngton 3.73, Helsingfors 9.41, Praga 11.10, Rzym 14.80.

Amsterdam. Londyn 12.04 3/4, Berlin 0.59.08 i pół, Paryż 11.66, Szwajcaria 47.97.5, Wiedeń 0.35, Kopenhaga 60.80, Sztokholm 66.55, Oslo 51.05, Nowy Jork 248 3/4, Bruksela 11.15, Madryt 35.50, Praga 7.37.5, Helsingfors 625, Budapeszt 0.35.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 2. 9. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golu 29.000, wewnątrz kraju 23.000, na kontynent 7.000, loco 22.60, październik 22.33 — 35, grudzień 22.11 — 12, marzec 22.36, kwiecień 22.51 — 51, maj 22.69, — 70, lipiec 22.52 — 52, wrzesień 22.13 — 13.

Nowy Orlean, 2. 9. Bawełna. Loco 21.73, styczeń 22.01, marzec 22.23, maj 22.32, październik 21.73, grudzień 21.93.

Brema, 2. 9. Bawełna. 25.38.

Debüt tegorocznej jesieni

przedstawia się wprost opłakanie.

Nadzieje, że wrzesień przyniesie zmianę w dziedzinie atmosferycznej, okazały się, jak dotąd, złudnymi. Debüt tegorocznej jesieni prezentuje się wprost opłakanie. Deszcz leje nieustannie, wyrządzając w polach niemałe szkody i opóźniając prace na roli. Donoszą o nowych wylewach. W wielu okolicach kartofle przepadły zupełnie, a jeżeli ten stan rzeczy potrwa dłużej, to katastrofa przybierze jeszcze większe rozmiary.

